№ 272. Warszawa, Piątek 4/16 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem [illegible] rocznie lub 1 kwartalnie [illegible] koperty

Jutro Ś. Wiktora B.
Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6. wczoraj w poł. cie. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

Z Petersburga, d. 24 września (6 października).
POSIEDZENIE OGÓLNE ODDZIAŁU SYBERYJSKIEGO CESARSKO-ROSSYJSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO z 21go MAJA 1857 R.

W dniu uroczystym Imienin Najdostojniejszego Prezesa CESARSKO-ROSSYJSKIEGO Towarzystwa geograficznego, JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO XIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA, miało miejsce posiedzenie ogólne, na którém pod prezydencją JW. K. K. Wentzel, zgromadzeni byli: pięciu rzeczywistych członków, ośmnastu członków-współpracowników i jeden członek honorowy. Oprócz pomienionych osób, posiedzenie to zaszczycone zostało obecnością Najprzewielebniejszego Euzebjusza, biskupa Irkuckiego i Nerczyńskiego, oraz wielu osób duchownych, obywateli i urzędników m. Irkucka. Prezydujący otworzył posiedzenie mową następującą: »Panowie! Oddział Syberyjski CESARSKO-ROSSYJSKIEGO Towarzystwa geograficznego obchodzi w dniu dzisiejszym Imieniny JEGO C. W. WIELKIEGO XIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA, swego Najdostojniejszego Prezesa. Postanowiliśmy zdawać w dniu tym sprawę towarzystwu. Działalność oddziału Syberyjskiego i jego udział, w miarę sił, w sprawie poszukiwań geograficznych w ciągu ostatniego perjodu, uwieńczone zostały zadowalającym wypadkiem przedsięwzięć oddziału, dotyczących badań nad Syberją wschodnią. Zanim atoli przystąpimy do własnych spraw, do działalności samego oddziału, winniśmy wynurzyć szczerą wdzieczność Towarzystwu za jego gorliwą dążność do poznania naszego wschodniego kraju. W ciągu dwóch lat p. Schwartz, stojący na czele wyprawy Syberyjskiéj, zdołał dokonać przy pomocy swych współpracowników większą część danego mu przez towarzystwo zlecenia naukowego. Skutkiem poszukiwań osób do wyprawy należących, było nagromadzenie danych geograficznych o okolicach środkowych Syberji Wschodniéj i dolinie rzeki Amur, te dokładne poszukiwania będą zawsze służyć do kierowania się przyszłych badaczy. Byliśmy sami świadkami gorliwéj pracy wyprawy: pod tym względem dokonanem zostało wszystko cokolwiek zdziałać może człowiek naukę usiłujący, przy pełnieniu włożonych nań obowiązków. Poprzednie posiedzenia dały wam, panowie, poznać bieg czynności oddziału Syberyjskiego. Poczytuję sobie za obowiązek wspomnieć tu o głównych tylko pracach naszych. Z ostatniego protokółu przekonać się można, że ogłaszanie drukiem prac dwóch wypraw Amurskiéj i Wiliujskiéj, już rozpoczętém zostało, i pod tym także względem obowiązani jesteśmy uprzedzającym względom towarzystwa. W końcu roku zeszłego członek współpracownik Permikin wysłany był do ziemi Urianchów, graniczącéj z krajem Tunkińskim. Pan Permikin zszedł z łańcucha gór Sajanskich do doliny jeziora Kosogoła i zebrał tam wiele ciekawych wiadomości geograficznych o małoznaném plemieniu Urianchów, o stanie moralnym i ekonomicznym tego narodu pasterskiego, oraz bardzo ważne dane dotyczące możności wejścia z nimi w stosunki handlowe. JW. Mikołaj Mikołajewicz Murawiew, opiekun oddziału Syberyjskiego, raczył zwrócić szczególną uwagę na zbadanie doliny jeziora Kosogoła, i wskutku tego przedsięwzięte zostaną tego lata, z jego polecenia, kroki do szczegółowego zbadania tak pomienionéj miejscowości, jak i graniczącéj z nią ziemi Darchatów, gdzie bierze początek r. Jenisej. Członek-współpracownik Juriński, członek honorowy Kuznecow, wysłani byli przez nas nad brzegi Amuru dla zebrania tam wiadomości statystyczno-handlowych. Choroba przeszkodziła panu Jurińskiemu przysłać nam sprawozdanie o téj wyprawie. Artysta oddziału Smirnow jeździł w tym roku, tak samo jak i lat poprzednich, po okręgu Niżnendińskim i zeszkicował kilka wskazanych mu miejscowości, zrobił on także w tych czasach widok miasta Irkutska od strony traktu Krugomorskiego. Oprócz prac powyższych, oddział nabył, dzięki uczynności swych współczłonków, mnóstwo materjałów ważnych w przedmiocie poszukiwań historycznych, statystyki, geografji i etnografji. Rozmaite wiadomości zakomunikowane ostatniemi czasy, zawierają także bardzo ciekawe opisy Syberji wschodniéj; okoliczność ta jest rękojmią, że pamiętniki nasze będą wydawane nadal regularnie. Zgodnie z decyzją towarzystwa, posiedzenie roczne ma się odbyć w październiku; będziem mieli zaszczyt złożyć wówczas współtowarzyszom naszym sprawozdanie szczegółowe z działań oddziału Syberyjskiego za rok 1856. Mamy sobie za obowiązek wynurzyć tu wdzięczność naszą opiekunowi oddziału Syberyjskiego, JW. M. M. Murawiew, który zwraca szczególną uwagę na wszystkie nasze przedsięwzięcia.«—Następnie członek rzeczywisty Sielski, zawiadujący oddziałem, odczytał protokół ostatniego posiedzenia z d. 25 kwietnia, poczem odczytane zostały artykuły następujące: „Wyjątek z listu do JW. jenerał-gubernatora Syberji wschodniéj M. M. Murawiewa, od John Rodgers, stojącego na czele wyprawy północno-Amerykańskiéj do oceanu Spokojnego;“ „Wulkan na wyspie Sziaszkotan“ i „Pierwsza podróż odbyta zimą przez p. Pargaczewskiego na rzece Amur od posterunku Mikołajewskiego do posterunku Ust'-Striełocznego.“ P. Schwartz, stojący na czele wyprawy Syberyjskiéj, nadesłał oddziałowi ułożoną przez siebie kartę Syberji wschodniéj, z oznaczeniem punktów, których szerokość i długość wyprowadzone zostały z postrzeżeń astronomicznych. Zaproponowani zostali na członków rzeczywistych towarzystwa: naczelnik sztabu wojsk lądowych i morskich w Syberji wschodniéj, M. W. Brusse, i zarządzający częścią sztabu jeneralnego korpusu topografów, K. F. Bodogoski; na członka współpracownika, p. Razgildiejew, górnik z Olekmińskich kopalni złota. Po posiedzeniu p. prezydujący zaprosił członków oddziału do domu klubu szlacheckiego na obiad, podczas którego wzniesione zostały toasty za zdrowie Najdostojniejszego prezesa towarzystwa, JEGO C. W. WIELKIEGO XIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA, wice-prezesa, admirała Teodora syna Piotra Litke i opiekuna oddziału Syberyjskiego M. M. Murawiewa.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna Królestwa, w skutek Naj-

BĘDZIE NIESZCZĘŚCIE!
OBRAZEK.
przez
Autora Kłopotów Starego Komendanta.
(Ciąg dalszy).

Kombinacja kart była tu mało wymagającą, że zawsze, przynajmniéj od lat kilku wychodził, dlatego starzec powtarzał, że tego „zwyczajnego“ pewnym jest jak śmierci. Daléj następowały: krzyż legji honorowéj, kolumna, sympatyczny, gwiazda, latający, podkładany, odkładany i t. p. W miarę ważności nastąpić mającego postanowienia, i wybór passjansa był inny, trudniejszy, który czasem albo do trzeciego razu wychodzić musiał, albo téż zamysł, przez dwa lub więcéj różnego gatunku passjanse przeprowadzony bywał.

Tylko nie myślcie znowu, żeby dziadunio tak stanowczo passjansowi powierzał zawyrokowanie o swych zamiarach. Nie, i tu uporna chęć starca znajdowała niejakie pobłażanie, czasami posunięte do oszustwa. Albowiem skoro tylko zmiarkował że passjans krewić zaczyna i wyjść nie myśli, dziadek niby nie widząc tego, pozwalał sobie drobnych podstępów wyciągając karty to z pod spodu, to ze środka, albo je szybko przemieniał z taką zręcznością i zapałem, jakby mu szło o oszukanie nie siebie samego, a kogobądź z patrzących. I tak wielkim był lubownikiem tabaki, a że trzymał się zawsze pewnych reguł w wydatkach, więc kiedy nieszczęściem jakiem wysypała mu się owa tabaka przed czasem do kupienia świeżéj oznaczonym, stary z pół godziny kręcił się po pokojach, wąchał z pustéj tabakierki z silnem postanowieniem kupienia jéj dopiero nazajutrz. Lecz jakby na przekorę, wyobraźnia czarodziejskie nasuwała mu myśli o rozkoszy jaką by miał w téj chwili, zażywszy ot tak potężną dozę ukochanego proszku. „Nie można, nie można proszę uniżenie“ powtarzał sobie wzdychając. A z drugiéj strony znowu odzywał się głos słabości: „kup panie Wincenty, kup; cóż to masz sobie w tych latach żałować, co? Nie, nie — odpowiadał głos pierwszy, a dziadunio wtorował mu poruszeniem głowy powtarzając: dobrze ci tak panie Wicenty, nie wysypuj tabaki, zażywaj ostrożnie i t. p. — Lecz gdy podobna walka coraz bardziéj zaczynała się srożyć w umyśle starca, nie wypadało wtedy jak oddać się pod sąd polubowny passiansu. Z jakąż tedy radością i pośpiechem siadał pan Wincenty do biórka, jak zręcznie układał z kart kolumnę, jak się niepokoił o jéj powodzenie, i jak się skwasił, gdy w połowie pracy, zabrakło niezbłaganego waleta lub innéj z porządku wypadającéj karty?

— Do trzeciego razu panie Wicenty, do trzeciego! — powtarzał mieszając na nowo i układając w kolumnę. Czasami trafiło się, że drugi raz chybił, i trzecia kolumna wątpliwą się czyniła; wtedy więc zapalony amator, obejrzawszy się kilkakroć po pokoju, zrobił takiego lisa w kartach, że passjans jak po maśle zbliżał się ku wygranéj, a pan Wincenty drżąc ze wzruszenia, jedną ręką już wyjmował pieniądze na kupno tabaki. I wesół był potem dzień cały, i nie dotykał kart więcéj, żeby tego humoru nowem niepowodzeniem nie zepsuć.

Lecz dzisiaj rzecz była inna: zwyczajny passjans, pojmujesz czytelniku najzwyczajniejszy w świecie czterokolorowy tylko, nie wyszedł raz, nie wyszedł drugi raz, o trzecim, już sam dziadunio zwątpił.

540

wyższego przebaczenia Antoniemu Słomińskiemu, który samowolnie do kraju powrócił, oraz w skutku udzielonéj amnestji Wincentemu Uleniеckiemu, i na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie p. z. o. dyrektora głównego prezydującego w Kom. R. P. i S. postanowiła co następuje: Antoni Słomiński, postanowieniem rady administracyjnéj z d. 26 maja (7 czerwca) 1853 r. i Wincenty Ulęniecki, postanowieniem rady administr. z d. 1 (13) maja 1853, na konfiskatę majątku skazani, wracają do używania praw cywilnych pierwszy od dnia 5 (17) lipca r. b. a drugi od d. 13 (25) marca r. b. jako dat Najwyżej im udzielonych ułaskawień. Majątek jakiby od tychże dat stał się którego z nich własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie tenże Słomiński lub Uleniecki przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadali, lub też jakie na nich po tę datę jakim bądź prawem przypadają.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 20go sierpnia (1 września) r. b. udzieliła Henrykowi *Leprince* z Liége w Belgji, 10-letni list przyznania na wprowadzenie do Królestwa Polskiego patentowanego w Belgji wynalazku nowego apparatu do wyrabiania gazu do oświetlania, z dodaniem wody do ciał zwykle do otrzymywania tegoż gazu używanych.

— Onegdaj w południe, w kościele nadwornym św. Alexandra Newskiego, w pałacu Łazienkowskim, odbył się obrzęd ślubny JW. Felixa barona *Meyendorffa*, assessora kollegjalnego, kamerjunkra dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, z JO. Xiężniczką Olgą *Gorczakow*, panną honorową Najjaśniejszych Cesarzowych, córką JO. Xięcia Michała *Gorczakowa*, jenerała-artyllerji, jenerała-adjutanta Jego Cesarsko-Królewsliej Mości, Namiestnika Królestwa, głównodowodzącego armją 1szą i JO. Agatokli z Bachmetiewow Xiężnéj *Gorczakow*, damy honorowéj Najjaśniejszych Cesarzowych i damy orderu św. Katarzyny. Zastępowali miejsce rodziców przy ceremonji ślubu, JW. jenerał-adjutant Jego Cesarsko-Królewskiej Mości *Kotzebue*, szef sztabu głównego armji 1éj, i JW. Karolina z hr. Stackelbergów baronowa *Sass*, małżonka rzecz. radcy stanu, członka senatu. Następnie w kościele Ewangelicko-Augsburskim dopełniona została także ceremonja, podług obrządku ewangelickiego, pobłogosławiona przez W. JX. *Otto* pastora miejscowego, przy stosownéj przemowie. Po powrocie z kościoła około godziny 2éj po południu, dane było wystawne śniadanie u JJOO. XX. Jmci Namiestnikostwa. O godzinie 4½ po południu, dostojni nowożeńcy opuścili Warszawę udając się za granicę, i odprowadzeni będąc do dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj, przez JO. XX. Jmci Namiestnikostwo.

(*Kurjer Warszawski*.)

— Onegdaj nadedniem *Ignacy Komorowski* żyć przestał. Wiadomość ta bolesnem uczuciem przejęła wszystkich miłośników sztuki naszéj muzycznéj, bo ze śmiercią Ignacego Komorowskiego tracimy wysoko utalentowanego kompozytora, który od lat kilkunastu płodami swemi zasilał wciąż niwę muzyczną naszego kraju, bo tracimy w nim nareszcie człowieka z sercem i duszą poczciwą, jaką niewielu na téj ziemi poszczycić się mogą. Cierpiący na chorobę piersiową od roku prawie, Ignacy zeszłéj jesieni udał się do Włoch z porady lekarzy; chwilowa atoli ulga jakiéj tam doświadczył, była tylko czasową, bo wróciwszy przed parą miesiącami do Warszawy, coraz więcéj i boleśniéj cierpiał, aż przyszedł nakoniec dzień fatalny, i ani młodość, ani czuła opieka ojca i brata, ani najszczersze życzenia przyjaciół, nie były w stanie od śmierci go uratować. Umierając w samym kwiecie wieku, Ignacy uniósł przynajmniéj to przekonanie, iż krótkie swe życie użytecznie dla kraju, rodaków i sztuki spędził. Był on z małéj liczby tych ludzi, którzy żyją sztuką i dla sztuki, był on z mniejszéj liczby tych, którzy mając prawo do większego miejsca na słońcu, usuwają się w bok, żeby nie obrzucać innych cieniem. Szkoda téj duszy artystowskiéj i tego kochającego serca! zostanie się po nim niezapełniona próżnia w kole przyjaciół, w gronie artystów, bo w krótkiem swojem życiu nie miał czasu wyczerpać zasobów ani talentu, ani miłości braterskiéj. W tęsknocie i żalu, jakim zawczesna śmierć jego objęła nas wszystkich, to przynajmniéj stanie pociechą, że Bóg mu prób ciężkich oszczędził, bo to życie artysty przedźwięczało czysto i spokojnie, jak owa czysta i spokojna ludowa nuta, którą odtwarzał, pomiędzy miłością przyjaciół, pomiędzy sympatycznem ocenieniem, jakie piękny jego talent jednał sobie w ogóle. Obszerniejsze o nim wspomnienie damy wkrótce.

— Dla nieprzewidzianych wypadków, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola *Kurpińskiego* byłego dyrektora oper, odłożone zostało do przyszłéj środy, to jest na dzień 21 b. m. o godzinie 10éj z rana, na które to pozostała wdowa uprzejmie zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz d. 9 września v. s. 1857 r.

Odezwa niniejsza ma za cel wynurzenie wdzięczności p. Barberi jak również redaktorowi Kroniki, za udzieloną nam wiadomość o wielkich w snycerstwie dziełach naszego rodaka i współobywatela Oskara Sosnowskiego, którego pracownia w Rzymie ozdobi i uświetni w czasie, jak się spodziewać należy muzeum na ojczystéj ziemi, a w szlachetnem poświęceniu się obrany zawód zajmując w narodowych wspomnieniach właściwą sobie kartę, wskaże drugim najpiękniejsze do naśladowania wzory. Uważamy sobie za miłą powinność złożyć w imieniu rodaków podziękowanie temu utalentowanemu artyście, który będąc właścicielem znakomitéj fortuny, przeniósł ogólny pożytek i sławę kraju, nad ponętę krótko trwałych i znikomych upodobań, przez wykonanie pomnika poświęconego pamięci wielkiego u nas męża, jakim jest bezsprzecznie T. Czacki. Już więc nie traćmy otuchy i pełnéj nadziei, aby przedsięwzięte dzieło z opisem Krzemienieckiéj szkoły i czynów pierwszego onéj założyciela, nieocenionego i rzadkiego miłośnika powszechnego dobra, wsparte gorliwością ziomków, nie przyszło do skutku, kiedy zaszczytny uczeń tego świetnego w naszych prowincjach instytutu Oskar Sosnowski nie żałując nakładów i trudów, podał potomności artystowską ręką w marmurze wyryte rysy tego genjalnego człowieka.

Odczytując takoż w téj chwili odezwę p. Andrzeja Kwiatkowskiego do szanownego redaktora Kroniki Warszawskiéj godzi się jeszcze wyznać, że troskliwe jego badanie jak rozwiązaną została sprawa powszechności z kodycyllu czyli listu Konstantego Świdzińskiego zapisującego jéj nabytki swojego całego życia i znakomite zbiory w rękopismach i starożytnych xięgach, nie może i nie powinno ujść uwagi rodaków poświęcających się społeczności,—dołączywszy zatém i ze strony mojéj prośbę o najtroskliwszą opiekę pana, jeśli w zbiorach Konstantego Świdzińskiego także widzić się daje marmurowe popiersie T. Czackiego, niegdyś zdobiące za reskryptem Najjaśniejszego Cesarza błogosławionéj pamięci Alexandra Igo, publiczną bibljoteczną salę w Krzemieńcu, upraszam o przyjęcie téj mojéj odezwy do jego z wielu miar szacownéj redakcji, która jest jakby przyświecającą pochodnią w poszukiwaniu zajmujących wiadomości, i o przesłanie jéj w języku włoskim lub francuzkim do dziennika pod tytułem: *Giornale di Roma* na dowód, że nie tylko imieniem mojém, ale ogólnie wszystkich ziomków składamy p. Barberi należną podziękę.—*Antoni Kamieński.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 11 Października. Według otrzymanéj tu urzędowéj wiadomości, paropływ *Alma* spotkał przy Point de Galle na wyspie Ceylon, okręty transportowe *Penelopa* i *Cleopatra* z wojskiem udającem się do Indji. Inny oddział około 2500 żołnierzy posiłkowych przybył już do wyspy Mauritius. *Times* donosi, że Lucknow w dniu 2 Września, jeszcze się trzymało.

Londyn 12 Października. Na nadzwyczajnem posiedzeniu banku, odbytem dziś zrana, dyskonto zostało podniesione do 7 pCt.

Tryest 12 Października. (Wieczorem). Poczta lądowa nadeszła tu i donosi z Bombay 17 września, oprócz wiadomych już przez Londyn nadeszłych nowości, że jenerał Outram z posiłkami przybył do Allahabad. Poczta z Chin jeszcze nie nadeszła.

Paryż 13 Października. (Z rana) Bank francuzki na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu, podwyższył dyskonto wexlowe i procent od zaliczeń z 5 i pół na 6 i pół pCt.

Margrabia de Moustier wyjeżdża dziś do Berlina. Hr. Rayneval poseł nasz przy dworze Cesarsko-Rossyjskim do Petersburga.

Marsylja 11 Października. Paropływ pocztowy, który odpłynął z Neapolu w dniu 8 b. m. przybył do naszego portu. Dowiadujemy się z korrespondencji pod tą datą, że xiążę Oranji przybył tam z Parmy, i został przyjęty przez króla Ferdynanda w Gaeta. Zaprzeczają tu pogłosce o bliskiem przybyciu jenerała Goyon, o którym

---

— Oczywiście nie wyszedł! — zawołał rzucając z rozpaczą karty i porywając się za głowę. Już nic, tylko proszę uniżenie nieszczęście jakieś mię czeka, oj czeka, z pewnością czeka...

— Mój dziaduniu drogi! — krzyknie przerażona Zosia biegnąc do niego i całując go w rękę. Zkąd znowu nieszczęście? co się dziadzi stało?

— Zwyczajny nie wyszedł — odpowiedział krótko wyrywając rękę i nie patrząc na nią.

— To inny wyjdzie, niech dziadek spróbuje.

— Co, inny? Dziecko jesteś proszę uniżenie — odrzekł zironją. — Zwyczajny nie wyszedł, to żaden nie wyjdzie. A że będzie nieszczęście to jak amen w pacierzu...

— Jakieżby znowu mój dziadziu kochany, imaginacja — perswadowała wnuczka klęcząc obok niego, choćsercе jéj puka jak młotkiem, a ręce drżą, a oczom na płacz się zabiera. — Pana Walerego tylko co nie widać, kazała mu przyjść za dwie godziny, spodziewając się, że dziś uzupełni się ich szczęście, i dziadek pobłogosławi to, czemu Pan Bóg w snach ich dawno już pobłogostawił.

— Imaginacja powiadasz... Hm, imaginacja u 80 letniego starca? Ale, zobaczysz, imaginacja... wołał wstawszy już od biórka, zażywając tabakę i chodząc niespokojnie po pokoju... Albo umrę...

— Mój dziadku! — krzyknęła wnuczka zekrywając oczy...

— Albo umrę, — powtarzał uporczywie starzec — albo się coś równego temu przytrafi... Dajże mi pokój ten tego... no idźże sobie z Panem Bogiem!.

I odsunął ją lekko od siebie, i znowu chodził przerażony, załamywał ręce a biadował i biadował, że będzie nieszczęście.

Zasmucone dziewczyniątko usunęło się w dawniejsze miejsce, wzięło robotkę, a połykając łzy swoje spoglądała żałośnie na starca.

— O, jak mi się też nos przedłużył! — odzywa się stawając przed zwierciadłem i macając go ręką... Fiut panie Wincenty, marsz na Powązki! Tak, tak z pewnością; pamiętam Kotulskiemu co umarł na apoplexję, to na dzień już, choć zdrów był jak ryba nos się na dwa cale przeciągnął, żona mi jego powiadała.....

— Ależ dziadku na miłość Boską!...

— Tak niezawodnie proszę uniżenie wyciągnę nogi. I w xiążkach doktorskich to czytałem, i Virey to samo powiada..... Cóż robić? Z wolą Boską nie nam wojować, — nażyłem się też....

I niby to już zdecydowany umierać, spojrzał do koła, zatrzymał wzrok na wnuczce, a łzy zaćmiły mu wybladłe źrenice, i ciężkie westchnienie wydarło się z piersi.

— Nie płacz kanarku, nie płacz; trudna rada proszę uniżenie, kto się od śmierci uwolnił?... Masz zapewniony byt, o tobie nie zapominałem całe życie...

— Dziadku nie mów! — krzyknęła rzucając się mu do nóg. — Jak to można... dziadek zdrów...

— No, no, no, dobrze, nie płacz; tak, tak, może to nie prawda... No wstańże Zosiu, Zosiu! — woła płacząc z nią razem i podnosząc ją z ziemi. — Masz rację, fixat jestem, tak proszę uniżenie, stary ot a głupi... już, już dobrze, nie umrę nie...

Dziewczę się uspokoiło i stary także, ale pozorowo. Ona siadła na swojem miejscu, a on znów chodził, znów rozmyślał, i choć nie tak głośno jak wprzódy, wzdychał i mruczał...

mówiono, że miał udać się z Rzymu do Neapolu, z pewną missją od rządu francuskiego.

Sanssouci 12 Października. (Wieczorem). Jego Królewska Mość w ciągu dnia dzisiejszego kilka razy krótko ale spokojnie zasypiał. Symptomatów uderzenia krwi do głowy, od dziś z rana niebyło.

Sanssouci 13 Października. (Zrana). Jego Królewska Mość przez znaczną część nocy spał spokojnie i w skutku tego w dniu dzisiejszym z rana, czuje się mniéj być znużonym.

(*Indépendance Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 10 Października. Obawy względem wiadomości jakie przywieść może nowa poczta z Indji. przesilenie finansowe w Ameryce, o którém sądzono, że już się ukończyło, a które rzeczywiście jeszcze się coraz bardziéj rozszerza. nader niepokojące rapporty o stanie finansowym większéj części państw stałego lądu, w połączeniu z koniecznością podwyższenia tutejszego dyskonta, nadały naszemu targowi pieniężnemu w tym miesiącu bardzo ponurą barwę. Wszystkie instytucje banków podwyższyły stopę procentową, tak jak bank angielski i najlepszych papierów nie można dyskontować niżéj 6 pCt. Widoki na przyszłość są bardzo smutne, i chociaż nie widać jeszcze symptomów zapowiadających ogólne przesilenie, jednakże wielu pojedyńczych bankructw można się spodziewać. Sam ruch angielsko-amerykański przedstawia kapitał 275 miljonów talarów, a ile to kapitałów amerykańskich wypowiedziano w téj chwili w Anglji, a ile kapitałów angielskich przepadło w Ameryce? Dodajmy do tego, że przesyłki pieniężne indyjskie dla rządu i prywatnych kupców, skutkiem powstania i jego następstw, przerwane zostały, a wydatki na Indje niezmiernie są wielkie, a summy te nie tak prędko wrócą w obieg. To wszystko usprawiedliwia obecną niekorzystną fizjognomję giełdy.

— *Times* mówi w przedmiocie nienajpomyślszego postępu rekrutowania:

„Na drzwiach naczelnéj komendatury (Horse Guards) przybite jest ogłoszenie, którego kłamstwom nadaje urzędową powagę w oczach gapiącego się tłumu, rosły i barczysty gwardzista, przechadzający się tam i napowrót z dobytym pałaszem. Odezwa ta powiada, że każdy żołnierz w Indjach cały swój żołd może odkładać, albo na swoje przyjemności używać, bo żywność prawie nic tam nie kosztuje, że każdy prosty żołnierz dostaje tam służącego krajowca, że gdy się znuży w marszu, może się kazać nieść w lektyce, że ciągle podają mu gorącą kawę lub orzeźwiające napoje, i że Jéj Królewska Mość w swojéj hojności, każdemu żołnierzowi, który tylko okaże stosowne zdolności, ofiaruje patent officerski. Nie przypuszczamy żeby publiczność była tak ograniczona, jak władze wojskowe, sądząc po téj odezwie, myśléć muszą.

(*Indépendance Belge*)

CZARNOGÓRA.

Rieka Ernojewic 28 Września. Dwór xiążęcy od dwóch tygodni znajduje się w naszem mieście, i zajmuje nowy pałac xiążęcy nad rzeką. Xiążę został przyjęty salwą z dział z dawnéj warowni Obad, kiedy się zbliżał z xiężną Dariaką i swemi krewnemi, na małych tatarskich konikach. Z okręgów górnych doszła tu wiadomość, że między Wasojewiczanami i turkami z Kolozyn, przyszło do krwawéj bitwy. Wojsko tureckie miało już wkroczyć do nahji Wasojewicz. Biega wieść, że gdzie turcy tylko wkroczą, niszczą zupełnie wsie i pola, i zabijają wszystko, co im tylko opór stawia.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 10 Października. Dwa przedmioty najbardziéj dziś zajęły uwagę publiczną, to jest ogół wiadomości z Indji nieco mniéj niepomyślnych niż poprzednie i nowy regulamin dla Collége de France. Oprócz tych dwóch faktów, projekt zjazdu cesarza francuzkiego z cesarzem austrjackim w Monachjum, nabiera więcéj prawdopodobieństwa, a wbrew stanowczemu dotychczas powątpiewaniu o podróży Cesarza do Marsylji, dziś dowiadujemy się, że już przygotowania do téj podróży rozpoczęte zostały. Wiemy jednakże z jaką łatwością i szybkością odbywają się zmiany we wszystkich projektach podróży cesarskich i dla tego to co dziś jest pewnym, może jutro stracić wszelkie prawdopodobieństwo nawet.

— O mało nie było przypadku na kolei żelaznéj w czasie powrotu Cesarza z Chalons. Pociąg jeden, który znacznie wcześniéj wyszedł niż pociąg cesarski, przypadkiem spóźnił się na drodze, i byłby mógł być dopędzonym i uderzonym przez ten ostatni, ale depesza telegraficzna w porę jeszcze ostrzegła tamten, o zbliżeniu się tego drugiego.

— Mówią, że pan Horacy Vernet otrzymał wezwanie, aby wykonał obraz przedstawiający manewry w Chalons. Manewry te są już skopjowane fotograficznie przez p. Le Gray, dla którego Cesarz urządzić kazał ruchome laboratorjum.

— Ponieważ epoka małżeństwa xięcia Fryderyka pruskiego, synowca Króla Fryderyka Wilhelma zbliża się, przeto królowa Wiktorja przez macierzyńską troskliwość, posłała do Berlina swoich tapicerów i artystów dekoratorów, aby apartament przyszłéj xiężnéj pruskiéj, w stolicy jéj nowéj ojczyzny, urządzili zupełnie tak jak apartamenta, które xiężniczka Wiktorja zajmuje obecnie w Windsor.

— Wiadomości otrzymane z Senegalu mówią o pochodzie kolumny, wyprawionéj pod dowództwem gubernatora p. Faydherbe i o nowych zwycięztwach odniesionych przez nasze wojsko nad naczelnikiem krajowców Al Hadżi.

Zapewniają, że rząd zajmuje się więcéj niż kiedykolwiek, urządzeniem w Algierji 6go morskiego okręgu.

— Otrzymaliśmy tu handlowe listy z Konstantynopola, które kreślą nader smutny obraz położenia finansowego. Rząd turecki wśród tego przesilenia, musi się uważać za bardzo szczęśliwy, że ma tak mały dług zagraniczny, bo przy mniejszym jeszcze kredycie, musiałby zbankrutować, gdyby mu przyszło płacić jeszcze znaczne procenta.

— Dyplomacja żywo zajmuje się nowym regentem szwedzkim i znanemi jego dążnościami skandynawskiemi. Wyjazd ambassadora szwedzkiego do Paryża, nie bardzo był uważany; ale może on być przyjęty jako wyrażenie tych dążności. Nadto zapewniają, że we Francji xiąże Napoleon jest także stronnikiem skandynawizmu, i sądzimy, że kwestja ta będzie przez niego głęboko traktowaną przy wydaniu jego podróży do Laponji i Szwecji.

(*Neue Preussische Zeitung*).

INDJE.

Nowe depesze otrzymane w Londynie z Bombay, zawierają dwie pomyślne nowiny; mahometańskie święta moharem, których się tak bardzo obawiano, przeszły spokojnie—i porządek w Bombay i Madras nie został zakłócony. Reszta depeszy potwierdza wprawdzie nadzieje jakiemi się cieszono. Jenerał Havelock w Cawnpore i garnizon angielski w Lucknow chociaż są zamknięci i prawie poruszyć się nie mogą, jednak to samo że się dotąd trzymają, jest już więcéj prawie niż się wolno było spodziewać. W dniu 9tym września oczekiwano jenerała Outram z posiłkami w Cawnpore, nie idzie on zatém na odsiecz Lucknow jak to wyraźnie zapowiadano. Nowe bunty wybuchły w okolicach Delhi w Firozpour i Neemuch, podobnie w Peszawer na granicy afgańskiéj i w Gasipur między Patna i Benares, w bliskości zbuntowanego królestwa Oude. Z terytorjum Oude kolumny powstańców zagrażają miastom Allahabad i Benares i oba te miasta fortyfikują się. Że prawie wszystkie te powstania zostały przytłumione, to jak wiemy z doświadczenia, tak mało zasługuje na wiarę, jak to że w Pendżab i Bundelcund jest spokojnie. Wielokrotnie już przekonaliśmy się, że donoszono o przytłumieniu powstania wtenczas kiedy powstańcy w zupełném uzbrojeniu i w porządku wyruszyli z jakiegoś miasta dla połączenia się z innemi oddziałami, a że Pendżabowi nie można zaufać, pokazuje się z dawniejszych wybuchów i z buntu w Peszawer, nadgraniczném mieście w którém stosunki ludności są takie same jak w samym Pendżabie. Względem Bundelcund na połudnju od Delhi, nad środkowym Gangesem, każda poczta przynosi sprzeczne wiadomości, najprawdopodobniejszém jest, że liczni drobni radżahowie tego kraju rozmaicie się zachowują. Powstańcy pobici zostali w trzech miejscach, ale bitwy te musiały być mało-znaczne, bo depesze rządowe zaczynają się od powtórnego wspominania o klęsce zadanéj indjanom pod Bithur, o czem już poprzednia poczta donosiła. Nakoniec jak wszystkie poprzednie depesze tak i ta kończy się naznaczeniem dnia w którym szturm do Delhi zostanie przypuszczony. Tym razem naznaczają dzień 1go września.

Treść depeszy i nowin coraz jest szczuplejsza i dla tego sąd o doniesionych wypadkach coraz jest trudniejszy. Tyle tylko powiedzieć możemy, że chociaż z jednéj strony te skąpe doniesienia równie jak cały stan Indji nateraz nie bardzo przemawiają za podobieństwem prędkiego powodzenia anglików, ale za to z drugiéj strony jeżeli w rapor-

---

Na dworze tymczasem zapowiedziana burza rozszerzyła się z całą wściekłością. Gwałtowny wicher z kroplistym deszczem bił w szyby wyświstując djabelskie trele przez wszystkie szczeliny okien. Niebo jak jedna paląca się przestrzeń błyskało co chwila, pioruny bily nieustannie, a czarna woda Wisły podnosiła się w ogromne bałwany, jak piórkiem pomiatając płynącemi po niéj statkami.

— „A słowo stało się ciałem“ — wyjąknął starzec żegnając się z pokorą. — To koniec świata... A moje kwiatki, a moje ptaki!! o Matko Najświętsza, patrz, poszły na ziemię!...

Panienka wybiegła do kuchni by posłać po zrzucone kwiaty i klatki, a dziadunio kontent że się już uwolnił od niepotrzebnego świadka, znów przybliżył się do zwierciadła, obmacał nos swój, dostrzegł że oczy mu wpadają, że ręka drętwieje, nogi stygną i pewny niezawodnéj śmierci, wzdychał i płakał jak dziecko.

— Zamykaj drzwi. zamykaj! — krzyknie łamiąc się za żywot. — Och zawiało mię, zawiało!

— Co znowu dziaduniu? — spytała wpadając przestraszona na nowo Zosia...

— Nic, nic, mój życie... Z babami to nawet umrzeć nie można — dokończył ciszéj machnąwszy ręką.

— Może rumianku dziadku, mięty, szałwji, herbaty?...

— Dobrze, dobrze, dawaj a prędzéj, bo czuję...

Zosia już nie wiedząc czy żyje, przestraszona, drżąca, wybiega do kuchni, a starzec trzyma się uporczywie za żywot, i kurczy się, i krzywi szepcąc:

— Co to pomoże, już nic nie pomoże...

W pół godziny uspokoił się nieco, a raczéj zrezygnował już na śmierć, bo nie chcąc trwożyć biednéj wnuczki, pił szklankę za szklanką podawanych ziółek, sykał, a modlił się, a płakał spoglądając z trwogą na owe karty rozrucone w nieładzie po kantorku. Kolejno w jego imaginacji przechodziły przezeń wszystkie choroby: paraliż, apoplexja, suchoty, wycieńczenie i t. p. które znał, lub o których kiedyś czytał i słyszał.

— Sprobujno Zosiu — rzecze omdlewającym głosem — puls bije czy nie?

— Bije, bije jak młotem — odpowiedziało zafrasowane dziewczę trzymając go za rękę.

— Widzisz, to gorączka, źle prosze uniżenie, źle...

— Mój dziadku!...

— Eh co tam mój nie mój dziadku; trudna rada prosze uniżenie, trzeba się przygotować kanarku. Że ja gwiznę, to jak amen w pacierzu.

— Może posłać po doktora.

— A to na co?

— Przecież od tego są doktorzy; mój dziaduniu drogi, niech dziadunio pozwoli, Marychna biegnie...

— Eh dajno pokój! — odrzekł śmiejąc się ironicznie. — Co Bóg przeznaczył, ludzie nie odrobią. Nie potrzeba. Niech się dzieje wola Boga; nażyłem się już dosyć. Patrz, oto w téj szufladce na prawo — i skierowawszy się ku kantorkowi, wskazał palcem, lecz w téj chwili ujrzawszy nieszczęśliwe karty syknął: wyrzuć to precz!

— Co?

— Te, te, karty; tylko prędko! Na ziemię, na ziemię! O jak mię też kraje wewnątrz! Matko Najświętsza ratuj! pewno cholera... Tak, tak, cholera; to zimno, nudzi, łechcze, kurczy...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

541

tach angielskich jest aby cząsteczka prawdy, to widać że powstańcy nie mają najmniejszego powodzenia. Mają oni setnych naczelników, ale ani jednego rzeczywistego dowódcy któryby jakośkolwiek siłami ich kierował.

— Jeden z kaznodziei angielskich, w dniu powszechnego nabożeństwa, wspomniał o fakcie, że pewien bramin wysokiéj kasty, z powodu przyjęcia wiary chrześcjańskiéj, został ze służby armji towarzystwa wschodnio-indyjskiego usunięty. Wielu uważało to podanie za niepodobne do prawdy. Duchowny św. pan Wilson, ogłasza obecnie urzędowe dokumenta i całą korrespondencję jaka z powodu tego wypadku poprowadzoną została między władzami duchowną i wojskową, i z któréj fakt o którym mowa wykazuje się dowodnie. Ow nawrócony Prabhu Din Pendah który na chrzcie otrzymał imie Mathew, był naikiem (sierżantem) w 1szym batalionie 25go pułku i odznaczał się wzorowem postępowaniem i walecznością. Według urzędowych sprawozdań, przyjęcie przez niego religji chrześcjańskiéj, było skutkiem własnego wewnętrznego natchnienia i najczystszych powodów. Bramini starali się odciągnąć go od tego postanowienia i ofiarowali mu miesięczną pensję 20 rupji, grożąc w przeciwnym razie zemstą i prześladowaniem. Pendah odpowiadał na te obietnice i groźby: »Jezus Chrystus wyżywi mię i obroni, a złoto jest podły kruszec.« Kiedy nakoniec zamiar swój doprowadził do skutku, stał się przyczyną wielkiego ruchu i zamięszania w sferach rządzących. Biskup Kalkuty Dr. Middleton zachowywał się jak się zdaje, neutralnie, ale naczelny wódz w Indjach margrabia Hastings, bardzo surowo wziął się do téj sprawy, zarządził najściślejsze śledztwo i w dniu 6tym stycznia 1820 r., zgromadził się w Meerut sąd wojenny. Całe przesłuchanie świadków i oskarżonych, zostało obecnie we wspomnionych dokumentach ogłoszone. Zeznania Prabhu zgodziły się zupełnie z zeznaniami wielebnego mr. Fisher, który go ochrzcił. Rezultatem było to że otrzymał dymissję z wojska, ale mu pozostawiono dotychczasową płacę. Większość braminów w tym batajlonie w któréj Prabhu służył, oświadczyła, że on ubliżył swojéj godności i że z nim odtąd służyć nie mogą. Jeszcze silniéj działał tu wzgląd na wpływ jaki ten wypadek mógłby zdziałać za obrębem armji, obawiano się bowiem aby nie uważano w tym wypadku dowodu, że towarzystwo wschodnio-indyjskie używa militarnych środków do nawracania żołnierzy. Z tego powodu w raporcie do jenerała adjutanta armji czytamy: »Ten wypadek zrządził wielkie wzburzenie dla całego korpusu, a mianowicie dla wydziału werbownego może mieć najszkodliwsze skutki.« Wiadomo jak starannie rząd indyjski usuwał wszelkie działanie missyjne od wojska, ale dziś pokazuje się że ta polityka nie była dość rozważną.

— Dla lepszego zrozumienia indyjskich imion własnych, posłużyć mogą następujące objaśnienia: *Pur*, *Poor* albo *Pore*, zakończenie wielu nazwisk indyjskich miast, znaczy *Miasto*. I tak Nagpore, znaczy miasto wężów. *Abad* i *Patam* znaczą także miasto, tak więc Seringapatam znaczy miasto Seringa, jednego z bóstw indyjskich. Allahabad złożone jest z Allah, abad i znaczy miasto Boże, bo jest to główna szkoła braminów i miejsce świętéj pielgrzymki indjan. Pendżab znaczy kraj pięciu rzek, bo *Pendż* znaczy *pięć* a Ab, rzeka; Doab znaczy kraj między dwoma rzekami. (*Neue Pr. Ztg*).

— Rząd angielski otrzymał w dniu 11tym października po południu, depeszę telegraficzną z Cagliari, wysłaną przez admirała Stopford.

Bombay przybył do Suez w dniu 2gim b. m., przywożąc wiadomości z Bombay 17go września.

Jenerał Hawelock pobił znowu powstańców w bliskości Bithuor (nie jest tu zatém mowa o dawnéj bitwie w tém miejscu) i wrócił do Cawnpore aby tam oczekiwać na posiłki. Następnie udał się w pomoc oblężonym w Lucknow, gdzie powstańcy zostali pobici i ponieśli ciężkie klęski. Garnizon broni się ciągle z wielką dzielnością.

Jenerał Outram przybył z posiłkami do Allahabad w dniu 1 września i zamierzał być w Cawnpore 9go b. m., jest to bardzo ważna i pomyślna wiadomość, ponieważ to miasto leży tylko o jakie trzydzieści mil angielskich od Cawnpore, gdzie jenerał Havelock jak wiadomo z nieliczną garstką trzyma się jak może.

Jenerał Eyre pobił znowu powstańców w Dinapore pod Sasseran. Operacje pod Delhi postępują z wielką energją. Jenerał Nicholson pobił w dniu 26tym sierpnia powstańców w Ningfpur i zabrał im 13 dział i wszystkie bagaże obozowe. Spodziewano się przybycia parku oblężniczego w dniu 1szym września i w tym czasie zamierzono spróbować szturmu.

Główny korpus pod dowództwem komendanta Montgommery opuścił Agra w dniu 21szym sierpnia i pobił powstańców w Alyghur.

Pułk 10ty jazdy krajowéj zbuntował się w Firospur w dniu 19tym sierpnia. Pułk 51szy piechoty krajowéj zbuntował się także w Peszawer 28go i został rozbrojony. Część 2go pułku jazdy z Bombay, która zbuntowała się w Neemuch, została także rozbrojoną. Pułk 5ty nieregularny armji bengalskiéj, zbuntował się w Bangalpur 14go sierpnia, a pułk 55ty armji bengalskiéj w Ghasipur, został rozbrojony 19go sierpnia.

Znaczne korpusy wojska maszerują z Kalkuty do Allahabad, zagrożonego podobnie jak Benares przez powstańców z Oude.

Pułk 89ty wojska europejskiego przybył z przylądka Dobréj Nadziei do Bombay, a co chwila spodziewane jest przybycie pułku 95go.

Prezydentostwa Bombay i Madras ciągle są spokojne równie jak Pendżab.

Dwa statki transportowe przybyły z wojskiem do Ceylon. (Będą to zapewnie statki *Penelope* i *Cleopatre*). (*Ind. Belge*)

PORTUGALJA.

Lizbona 30 Września. Linja telegraficzna mająca połączyć Portugalję z resztą Europy, jest już skończona tak że już obecnie możemy tu otrzymać wiadomości z Londynu w ciągu czterech godzin.

Dwór przeniósł się z Cintra do Lizbony, chociaż w zamku Necessidades dotąd odbywają się roboty w celu przygotowania go na przyjęcie przyszłéj królowéj. (*Neue Pr. Zeit.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Basiński Tadeusz oby. z Golic nr 625, *Górecki* Adam oby. z Radomia nr 2668, *Kleniewski* Michał oby. z Kamieńczyc nr 500, *Kobierzycki* Ant. ob. z Brzuzenia nr 584, *Lemański* Leon ob. z Brześcia nr 586, *Orda* Witold oby. z Moskwy nr 603, *Przeradowski* Józef oby. z Miłoszewic nr 500, *Podczaski* Paweł ob. z Ujazdu nr 741, *Trzciński* Adam obyw. z Trzcianny nr 603, *Zawadzki* Aug. oby. z Pilicy nr 601, *Zabłocki* Aloizy oby. z Paprotni nr 584, *Brunnow* Szymon baron z Drezna nr 1265, *Berska* Bronisława żona dymis. jenerała-majora z Drezna nr 1265, *Gadon* Emilja żona marszałka szlachty pow. Kowelskiego z Paryża nr 414, *Krall* Józef nauczyciel muzyki z Pragi Czeskiéj nr 2247, *Kołupajło* Ferdy. oby. z Drezna nr 634, *Łuszczewski* Wacław radca kolegialny kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI z Ostendy nr 413, *Mielżyński* Alex. hr. z Poznania nr 414, *Vetter* Albert fabrykant obić papierowych z Paryża nr 1518, *Żołyński* Lud. ob. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bratkowski Wiktor ob. do Kamienia, *Gedroic* Jul. xiążę do Stużna, *Jackowski* Alex. prezes dyr. szczeg. tow. kred. ziem do Płocka, *Jeliński* Kazi. ob. do Brześcia Lit., *Koskowski* Winc. ob. do Brańszczyka, *Krasiński* Adam hr. do Radziejówic, *Orzeszko* Kalixt marszałek szlachty do Grodna, *Skirmund* Ant. ob. do Grodna, *Sosnowski* Leop. oby. do Kamienia, *Zamojski* Stan. hr. do Rożanki, *Dzwonkowski* Stan. referendarz stanu do Drezna, baron *Mejendorf* kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI do Niemiec, *Wojczyński* Stefan i Tadeusz ob. do Paryża.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 395, wyjechało 282.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 15 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	28
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	33	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}\%$)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	66	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	109	21	—	—
" " " z roku 1855	110	21	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	20	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	147	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	46	6	45
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	99	3[illegible]
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	40	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $16^{2}/$
od listów zastawnych kop. $18^{5}/_{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $4^{1}/_{6}$

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 14 Października 1857 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop
Żyta Korzec " " " "	2	$62^{1}/_{2}$	" grycza. zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	65	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj .	4	35	Słomy fura zwyczaj.	—	—
Grochu polnego " "	3	45	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	4	—	Kartofli korzec " " "	—	80
Gryki " " " " " "	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	$43^{1}/_{2}$
Jęczmienia " " " "	2	75	Siana cetnar " " "	—	—
Owsa " " " " " "	1	80	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor	—	—			

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się prospekt na pisma *Adama Mickiewicza.*

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Października 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.